

## EUROPA/KRYZYS: NOWY SŁOWNIK „KRYZYSU” „EUROPY” I W „EUROPIE”<sup>1</sup>

NEW KEYWORDS COLLECTIVE

PRZEŁOŻYLI: KRYSZTOF SZADKOWSKI, MATEUSZ KAROLAK

**Abstrakt:** *Nowy Słownik „kryzysu” „Europy” i w „Europie”* jest efektem warsztatu zorganizowanego przez Nicholasa De Genovę oraz Martinę Tazzioli w King’s College London, 25-26 czerwca 2015 roku. Ambicją i założonym celem Słownika jest skuteczne „przechwycenie” dominującego dyskursu otaczającego i nadzorującego to, w jaki sposób mówimy i myślimy o wzajemnych spotkaniach „Europy” i „kryzysu”. W tym kontekście tak zwany „kryzys migracyjny” w rzeczywistości oferuje kluczowe perspektywy umożliwiające uchwytowanie szerszej dynamiki „kryzysu” „Europy” i „w Europie” oraz europejskiego podejścia do granic.

**Słowa kluczowe:** mobilność, kryzys humanitarny, kryzys migracyjny, uchodźcy

---

<sup>1</sup> Tekst pochodzi z: De Genova, Nicholas i in. 2016. „Europe/Crisis: New Keywords of »the Crisis« in and of »Europe«”. *Near Futures Online*. Poniżej prezentujemy wersję skróconą. Skróty pochodzą od redakcji „Praktyki Teoretycznej”.

Nasz kolektywny projekt zrodził się z dojmującego przekonania o niezbędności ponownego przemyślenia pojęciowych i dyskursywnych kategorii, które rządzą dziś granicami, migracją oraz azylem. Kategorie te przyczyniają się bowiem do przysłonięcia powszechnej sytuacji uwikłania poświęconych tym kwestiom badań w powtarzanie i ponowne urzeczowienie dominujących dyskursów.

Jako sieć badaczy zajmujących się krytycznymi badaniami granic i migracji byliśmy szczególnie zainteresowani przeciwstawieniem się intelektualnej i politycznej gettoizacji, której podlegają te tematy. Ma to miejsce w odniesieniu do zwykle niekwestionowanej różnorodności i transwersalnej rzeczywistości wielorakich „kryzysów” współwystępujących z rzekomym kryzysem „migracyjnym” czy „uchodźczym” „Europy” (czy też w Europie). W jaki sposób „kryzysy” powiązane z kontrolą graniczną, azylem i egzekucją prawa imigracyjnego mogą być rozumiane jako współkonstytutywne elementy tego, co wszechobecnie rozumie się po prostu jako „kryzys” (kryzys ekonomiczny)? Jaki ma to związek z powiązaniem z nim „kryzysem” samej „Europy” (politycznym, prawnym i instytucjonalnym kryzysem Unii Europejskiej, a w szczególności „europejskich” instytucji w rodzaju strefy Schengen opartej na bezpaszportowym ruchu, która przekształciła granice „Europy”, podtrzymując „wewnętrzna” przestrzeń [względnej, choć zróżnicowanej] wolnej mobilności)? [...]

Ambicją i założonym celem tego Słownika jest skuteczne „przechwycenie” dominującego dyskursu otaczającego i nadzorującego to, w jaki sposób mówimy i myślimy o wzajemnych spotkaniach „Europy” i „kryzysu”. Mówiąc konkretniej, umieszczamy naszą interwencję w ramach sprzecznego obszaru problemowego, który ujmujemy z krytycznego punktu widzenia umożliwionego przez nasze codzienne obcowanie z perspektywami i doświadczeniami migracji i granic. Stąd nadrzędną motywacją stojącą za naszą wspólną pracą było zaangażowanie się w swoisty teoretyczny dialog i debatę, których celem jest zbadanie i rozwikłanie różnorodnych artykulacji „migracji” i „kryzysu”. Chcemy w tym kontekście podkreślić, że tak zwany „kryzys migracyjny” w rzeczywistości oferuje kluczowe perspektywy umożliwiające uchwytowanie szerszej dynamiki „kryzysu” „Europy” i „w Europie” oraz europejskiego podejścia do granic (zob. „Border Regime” w Casas-Cortes i in. 2015). Choć poszukujemy sposobów na sproblematyzowanie samego języka „kryzysu”, naszym istotnym celem pozostaje jednak również podkreślenie, że ta kolektywna interwencja rodzi się w warunkach przerażającego spektaklu masowej śmierci migrantów i uchodźców, które są produktem europejskiego reżimu granicznego. Nie chcąc w żadnym wypadku bagatelizować często tragicznych wydarzeń dotyczących migrantów i uchodźców, którzy stawili czoła przemocy rozległych i rozszerzających się granic Europy<sup>2</sup>, ten projekt mimo

<sup>2</sup> Zwróćmy w tym kontekście uwagę na przygniatający fakt, że 2015 rok stanowił w dotychczasowych pomiarach rok najbardziej śmiertelny dla nielegalnych migrantów oraz uchodźców, którzy starali się

wszystko kładzie nacisk na uogólniony kryzys rządu (i kontroli) ludzkiej mobilności, wzniesiony w ramach europejskiego reżimu granicznego przez autonomiczne ruchy migrantów i uchodźców, które przeciwstawiły się granicom Europy i zaczęły sobie przywłaszczać jej przestrzeń.

[...] Proponowany tu *Nowy Słownik* odpowiada na pilną potrzebę wytworzenia kolektywnego kontrdiskursu o ruchach migracyjnych i uchodźczych oraz rzekomym wyrastającym z nich „kryzysie”, zaczynając od epistemologicznego destabilizowania oraz teoretycznego podważania samego znaczenia i funkcji określonych pojęć oraz słów kluczowych (w rodzaju „humanitaryzmu”, „uchodźcy”, „migrantki”, „mobilności” i tak dalej). Skupiając się na (co najmniej) podwójnym „kryzysie”, który zdominował spektakl medialny oraz dyskurs politycznego establishmentu – „kryzysie (gospodarczym)” oraz „kryzysie migracyjnym/uchodźczym” – oraz odmawiając systematycznego oddzielania tych dwóch i innych powiązanych figur „kryzysu”, mamy nadzieję przekierować krytyczne badania w stronę ram i praktyk rządowych interwencji, które są umożliwiane i zasilane przez rozprzestrzenianie się „kryzysów”. Naszym celem jest zwrócenie uwagi na nowe przestrzenie wytworzone przez różnorakie manifestacje autonomii i podmiotowości samych migrantów i uchodźców. Polityka zaciskania pasa, szczególnie dotkliwa w krajach Europy Południowej, wespół ze strategiami egzekwowania granic, które zapobiegawczo delegalizują poszukujących azylu ludzi w ruchu, wpływają wspólnie na „Europejczyków” i „nie-Europejczyków” – tak obywateli, jak migrantów. Dokonują w ten sposób równocześnie ponownego wzmocnienia „obszernego włączenia” (De Genova 2013b) uchodźców wojennych oraz innych pozbawionych praw migrantów w społeczno-polityczną tkankę lokalnych „europejskich” gospodarek. [...]

*Nowy Słownik „kryzysu” „Europy” i w „Europie”* jest efektem warsztatu zorganizowanego przez Nicholasa De Genovę oraz Martinę Tazzioli w King’s College London, 25–26 czerwca 2015 roku. Jest to druga odsłona tego rodzaju przedsięwzięcia. Niniejsza została poprzedzona przez wcześniejszy, ale powiązany z nią dialog, który zrodził się z analogicznego projektu i wspólnej publikacji koordynowanej i redagowanej przez Nicholasa De Genovę, Sandra Mezzadrę oraz Johna Picklesa. Ukazała się ona drukiem w specjalnej sekcji tematycznej „Nowy Słownik: Migracje i granice” w czasopiśmie *Cultural Studies* (Casas-Cortes i in. 2015). Oba eksperymenty z zakresu wspólnego myślenia i pisania wyrastają ze spotkań multidyscyplinarnej sieci badawczej „Kwestia »europejska«: postkolonialne spojrzenia na migrację, naród i rasę” zainicjowanej przez De Genovę i Mezzadrę, a zrzeszającą zainteresowanych granicami i migracjami badaczy-aktywistów oraz aktywistów-badaczy z

---

przekroczyć te granice, szczególnie w basenie Morza Śródziemnego. Wspomnijmy też o przeciągającym się mozołem setek tysięcy uchodźców i migrantów nieustannie blokowanych w trakcie ich „długiego marszu” na kolejnych granicach przecinających Balkany.

Wielkiej Brytanii, Włoch, Francji, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Łotwy, Czech, jak również z Turcji, Iranu, Stanów Zjednoczonych czy Ekwadoru [...].

## „Kryzys”

*Charles Heller, Nicholas De Genova, Maurice Stierl, Martina Tazzioli + Huub van Baar*

W ostatnich tygodniach, miesiącach czy nawet latach mamy do czynienia ze zdumiewającym rozpowszechnieniem się słowa „kryzys” w dyskursie publicznym. Dzieje się tak szczególnie w kontekście europejskim. Niedawno byliśmy świadkami powtarzających się apeli dotyczących „kryzysu uchodźczego”, nazywanego również „kryzysem migracyjnym”. To samo zjawisko zostało przedstawione w kategoriach „kryzysu humanitarnego”, zawsze mowa jednak również o „kryzysie systemu azylanckiego” oraz „kryzysie” granic Europy, co przekłada się z kolei na „kryzys kontroli granicznej” (jednocześnie sygnalizując „kryzys” egzekucji i strzeżenia granic oraz „kryzys” „ochrony” uchodźców), a tym samym „kryzys strefy Schengen”. Alarmujące reakcje na różnorakie „kryzysy” powiązane z („nieautoryzowanym”) ruchem ludzi – szczególnie przez i w obrębie granic UE – służyły w dużej mierze uzasadnieniu niezbędności nowych polityk „stanu wyjątkowego” oraz zastosowania nowych środków kontroli. Mimo to migracja przedstawiana bywa czasem jako niezbędne „rozwiązanie” tego, co często opisywane jest w terminach „kryzysu demograficznego” Europy. Co więcej, ta szczególna sytuacja „kryzysowych” narracji (sianie kryzysowej paniki) nie daje się oddzielić od jeszcze bardziej wszechobecnego dyskursu o „wielkim kryzysie”: „kryzysie gospodarczym”, „kryzysie finansowym”, „kryzysie zadłużenia”, „kryzysie strefy euro”, „kryzysie bankowym” oraz wynikającym z nich powrocie do powszechnego promowania koncepcji mówiących, że „polityka zaciskania pasa” jest niezbędna i nieuchronna. Co więcej, w obrębie tej szerokiej ramy polityk oszczędności sami dostosowujemy się do mniej lub bardziej trwałego „kryzysu mieszkaniowego”. Obok podporządkowania węższemu ekonomistycznemu (neoliberalnemu) repertuarowi dyskursu „kryzysowego” zostaliśmy poddani równoległej retoryce „kryzysu europejskich instytucji”, która wiąże się z odwiecznym problemem „deficytu demokracji” w Unii Europejskiej oraz z „kryzysem demokracji” czasami przyrównywanym nawet do „kryzysu idei Europy”. Jako krytyczni badacze migracji i uchodźstwa twierdzimy, że tak zwany „kryzys” – obecnie wykorzystywany w obliczu potwornych efektów europejskiego<sup>3</sup> reżimu granicznego i

<sup>3</sup> W tekście wykorzystywany jest zgrabny zwrot „EU-rope” oraz „EU-ropean” wskazujący na nieuprawnione scalenie idei europejskiej z interesem Unii Europejskiej (EU). W języku polskim nie da się powtórzyć podobnie eleganckiego gestu. Czytelniczka powinna mieć zatem w pamięci, że w ramach niniejszego

imigracyjnego oraz polityki wizowej przez media, polityków, ustawodawców oraz przedstawicieli władz państwowych i trzeciego sektora – może zapewnić perspektywę, dzięki której uda się rozpakować i zbadać te liczne, wzajemnie na siebie nachodzące „kryzysy”.

Kolejny „kryzys” – „kryzys” „świata arabskiego”, „kryzys Bliskiego Wschodu” – przedstawiany jest jako źródło niepowstrzymanego elementu nielegalnych migrantów i uchodźców wkraczających na terytorium UE przez jej zewnętrzne granice. Istotne miejsce zajmują tu uciekający przed wojną domową obywatele Syrii. Znaczenie ma jednak również upadek reżimu Kaddafiego w Libii, niegdyś jednego z zaawansowanych przyczółków eksternalizacji reżimu migracyjnego UE (zob. „Externalization” w Casas-Cortes i in. 2015). Wydarzenie to pozwoliło przekroczyć nieszczelne granice tego kraju pozbawionym praw migrantom z całej Afryki, Bliskiego Wschodu oraz innych miejsc, którzy zdecydowali się zmierzyć z europejską strefą graniczną na Morzu Śródziemnym w swoich staraniach o dostęp do Europy. Libijskie „upadłe państwo” pojawia się zatem ponownie jako jedno ze „słabych ogniw” w łańcuchu „europejskiej” kontroli granicznej. W ten sposób „kryzys migracyjny” jest często dyskursywnie i analitycznie przedstawiany jako produkt uboczny „kryzysu na Bliskim Wschodzie”, które to nazewnictwo jest nieodłączne od uzasadnienia ciągłych interwencji militarnych w amorficznym regionie geopolitycznym, który ciągnie się od Afganistanu przez Somalię aż po Mali (mając swoje reperkusje jeszcze dalej, na przykład w Nigerii czy Kamerunie).

Mogłoby się wydawać, że eksternalizacja „kryzysu migracyjnego” stała się kluczowym celem strategicznym Unii Europejskiej. Insynuując w tym kontekście, że sam „kryzys” został „Europie” narzucony, najwyżej postawione figury Unii Europejskiej zgodziły się, że właściwą rolą państw w odniesieniu do ich szeroko rozumianego „sąsiedztwa” jest rozwiązanie tego „kryzysu”. Zgodnie z planem i pod przykrywką zrzeczenia się europejskiej odpowiedzialności UE i liczne kraje afrykańskie zaangażowały się w dwumiesięczne przeciąganie liny, które miało swój punkt kulminacyjny 11–12 listopada 2015 roku na szczycie w maltańskiej Valletcie. W ramach negocjacji z Valletty wyrażono ponownie oklepaną menadżerską troskę, „by skierować się ku przyczynom nieprzepisowej migracji oraz przymusowych wysiedleń”<sup>4</sup>, jak również zadeklarowano dokonanie „postępu”<sup>5</sup> w zakresie „zawracania osób, które nie są uprawnione do pobytu w Europie”. To bardzo wytarty eufemizm na określenie przymusowego neokolonialnego uwikłania „krajów wysyłających” w proces deportacji ich obywateli z terenów Unii Europejskiej. Zatem pomimo proklamacji wzajemnej

---

tekstu powszechnie występuje tego rodzaju krytyczne odniesienie do zawłaszczającego charakteru działań Unii Europejskiej [przyp. tłum.].

<sup>4</sup> European Union, Valetta Conference, Final Declaration <http://www.statewatch.org/news/2015/nov/eu-africa-Valletta-Summit-declaration-final.pdf>

<sup>5</sup> <http://www.statewatch.org/news/2015/nov/eu-africa-Valletta-Summit-tusk-final-remarks.pdf>

„współzależności” między „Europą” a jej afrykańskimi „sąsiadami” w Valetcie ujawnił się zakres, w jakim trwający „kryzys migracyjny” posłużył do kolejnej autoryzacji przeciągającej się (post)kolonialnej walki o dominację i władzę. Od tego czasu najwyższą ambicją Unii Europejskiej stało się poszukiwanie sposobów wyeksportowania swojego „kryzysu” do jej biedniejszych „sąsiadów”. W ten sposób stara się ona przekształcić wspomniany „kryzys” w neoliberalny test postkolonialnej „odpowiedzialności”. Rzekoma legitymizacja i suwerenność państw afrykańskich miałyby tym samym wyrastać z posłusznego wykonywania nakazu ponownego umocnienia granic „Europy”. Pomimo tych retorycznych gestów i opartej na szantażu gry władzy Konferencja w Valetcie, nie doprowadziła, jak się zdaje, do faktycznych działań: w momencie pisania tego tekstu żaden z krajów afrykańskich nie miał podpisanego porozumienia „readmisyjnego” z UE (Bunyan 2015).

W międzyczasie, zaraz po atakach z 13 listopada 2015 w Paryżu oraz następującym po nich wprowadzeniu „stanu wyjątkowego” we Francji – choć niemal wszyscy domniemani sprawcy tego ataku wydają się być obywatelami UE – wiele władz europejskich ponowiło wezwania do reaktywacji wewnętrznych granic w obrębie UE w nagłym odwołaniu od porozumień z Schengen, jak również do bezprecedensowego zabezpieczenia zewnętrznych granic tego obszaru. W rzeczywistości w ciągu ostatnich lat widzieliśmy powtarzające się, naprzemienne otwieranie i zamykanie różnych punktów granicznych UE – między Grecją i Macedonią, między Chorwacją i Słowenią, między Włochami i Francją, między Szwecją i Danią oraz w wielu innych miejscach – oraz tymczasowe zawieszanie porozumień z Schengen w imię „nagłych wypadków” powiązanych z tym, co coraz częściej będzie przedstawiane jako dwoiste „ludzkie zagrożenie”. Chodzi tu o zdumiewający i niedający się kontrolować „masowy napływ” uchodźców uciekających ze stref objętych działaniami wojennymi oraz amorficzną „inwazję” migrantów czy uchodźców przedstawianych jako potencjalni „terrorysty”. Co więcej, skutek moralnej paniki wywołanej napaściami na tle seksualnym w wieczór sylwestrowy 2015 roku w Kolonii – popełnionych rzekomo przez nieokielzanych „północnoafrykańskich czy bliskowschodnich” młodzieńców (w tym domniemanych osób ubiegających się o azyl) – nowo przybyli, „obcy kulturowo”, „niezasymilowani” (a przez implikację również nieasymilowalni) „muzułmańscy”/„arabscy” „poszukujący azylu” są dziś przedstawiani jako potencjalni „kryminaliści”, a w szczególności jako „seksualni drapieżcy” i „gwałciciele”, osoby podatne na różnego rodzaju niebezpieczne dewiacje, a przez to nadające się do deportacji i wydalenia. Od tego czasu „niebezpieczeństwo” powiązane z niekontrolowanym przybyciem migrantów i uchodźców szybko stało się nie tylko kwestią egzekucji granic, ale również powszechnych działań policyjnych, które sygnalizują początek „kryzysu” porządku społecznego.

Europejski „kryzys zadłużenia” również wydaje się być głęboko spleciony z „kryzysem migracji”. Pośród niezliczonych krytyk podnoszonych przeciwko fiskalnej

„nieodpowiedzialności” Grecji (dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej potężnie osłabionej przez politykę zaciskania pasa UE) należy przywołać zarzut odnośnie rzekomej greckiej niezdolności do „zarządzania” masą blisko 750 tysięcy uchodźców i migrantów, którzy tylko w 2015 roku pojawili się u jej brzegów. Doprowadziło to do gróźb zawieszenia obecności Grecji w strefie Schengen, „dopóki nie odpowie ona skuteczniej na kryzys migracyjny”<sup>6</sup>.

Nieokielznane rozprzestrzenianie się i ciągle erupcje języka „kryzysu” wyraźnie domagają się krytycznej uwagi (zob. Roitman 2014, który zawiera najbardziej wyczerpujący przegląd istotnej literatury na ten temat, oraz pouczającą lekturę Koselleck 2006; Shank 2008; Starn 1971; Parrochia 2008; zob. też Agamben 2013; Béjin i Morin 1976; Foucault 2010; Klein 2007). Po pierwsze, sam termin „kryzys” jest powszechnie wykorzystywany na określenie sytuacji zakłócenia normy w obrębie wcześniejszej sytuacji zakładanej stabilizacji (Roitman 2014, 4), a przez to jest powiązany z bezpośrednim zagrożeniem wymagającym natychmiastowego działania. Musimy jednak dostrzec, że – w kontekście nielegalnej migracji w obrębie Europy – samo rozróżnienie (oraz oddzielenie) tego, co rzekomo „stabilne” oraz tego, co „znajduje się w kryzysie” jest kruche, a przez to wątpliwe. Pozbawiona praw migracja w Europie powstaje jako bardzo przewidywalny i nieuchronny efekt reżimu migracyjnego, który wyklucza mobilność ogromnej większości ludzi z całego świata. Reżim pozbawionej praw migracji jest geograficznie heterogeniczny, rozległy i stosunkowo trwały. Co więcej, działa dzięki domniemanym „porażkom” wielu państw, nieudolnych jeśli idzie o zapobieganie wypuszczaniu bądź wpuszczaniu migrantów i uchodźców, którym skutecznie odmówiono jakichkolwiek praw wstępu na terytoria różnych państw. Stan „kryzysu” odniesiony do pozbawionej praw migracji w granicach UE jest zatem raczej normą niż wyjątkiem, a konwulsyjne, ale jawnie rutynowe rządzenie pozbawioną praw migracją zdaje się działać poprzez „kryzys”, chociaż samo znajduje się w stanie permanentnego kryzysu. Podobnie globalny „kryzys” finansowy z lat 2007–2008 oraz jego trwające po dziś dzień reperkusje w obrębie UE oraz strefy euro dają się najlepiej zrozumieć nie jako nieprzewidziane i niepojęte anomalie, ale raczej niepokojące, destrukcyjne oraz przemożne cechy normalnie funkcjonującego kapitalizmu. Jak pokazuje David Harvey, „kryzysy są kluczowe dla reprodukcji kapitalizmu. To w trakcie kryzysów najbardziej niestabilne elementy kapitalizmu unaoczniają się, przekształcają i są przemodelowywane w celu stworzenia nowej wersji tego, o co właściwie chodzi w kapitalizmie” (Harvey 2014, ix). Co więcej, trwające zawieruchy wojenne i wojny domowe w wielu regionach na świecie, a w szczególności na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce, mogą być adekwatnie zrozumiane tylko jako przewidywalny rezultat kolonialnych i neokolonialnych okupacji i militarnych interwencji. Nie mamy tu zresztą na uwadze jedynie ostatnich kilku lat, ale przynajmniej perspektywę ostatniego stulecia

---

<sup>6</sup> <http://www.ft.com/cms/s/0/463dc7a0-982b-11e5-9228-87e603d47bdc.html#axzz3wM7qdqSu>

(Gregory 2004). W związku z tym możemy jedynie zapytać: kiedy Bliski Wschód *nie* znajdował się „w kryzysie”? Kiedy Afryka *nie* znajdowała się „w kryzysie”? Czy, stawiając tę kwestię dokładniej, możemy spytać wraz z Janet Roitman: „jak można myśleć o Afryce – albo myśleć »Afrykę« [również »Bliski Wschód«] – inaczej niż w świetle kryzysu?” (Roitman 2014, 98), co w istocie oznacza „inaczej niż w kategoriach patologii” (Roitman 2014, 114). Choć musimy być ostrożni w rekapitulowaniu wytartych kolonialnych i orientalistycznych tropów przypisujących tym regionom przemoc i niestabilność, kluczowe jest zwrócenie uwagi nie na rzekomo niezbywalną skłonność do przemocy i niezdolność do samorządzenia, ale raczej na sprzeczne dziedzictwo konfliktu oraz niezmienną rzeczywistość społecznego i politycznego pęknięcia, które wywodzi się z europejskiego (czy euroamerykańskiego) imperializmu oraz jego głęboko destabilizujących skutków.

Wątpliwe staje się więc to, czy określenie „kryzys” może służyć do wyjaśniania czegokolwiek, czy raczej korzysta się z niego dla potrzeb dalszego zaciemniania. Jak przestrzega Roitman (2014, 5), „poprzez »kryzys« dochodzi do abstrahowania osobliwości na mocy ogólnej logiki, czyniąc z niego termin, który wydaje się być samoobjaśniający”. Pouczające jest zatem przywołanie politycznych zastosowań, którym „kryzys” może służyć. Nazywanie złożonej sytuacji (takiej jak współczesna dynamika masowej migracji i ruchów uchodźczych) „kryzysem”, a zatem czymś „wyjątkowym”, zdaje się skrywać przemoc i permanentność wyjątku, który okazuje się normą w warunkach globalnego kapitalizmu oraz naszej globalnej geopolityki. Jako taki może służyć przede wszystkim podtrzymaniu warunków, które doprowadziły do tego rzekomego „niebezpieczeństwa”. Reinhart Koselleck (2006) zaproponował użyteczną genealogię terminu „kryzys”, podkreślając, że pojęcie to źródłowo przywoływało decyzję i sąd, a przez to pomagając zwrócić naszą uwagę na nowe przestrzenie interwencji i rządzenia, które uruchomiły dyskursy o (wielorakich) europejskich „kryzysach”.

W rzeczy samej proklamacja „kryzysu” służy konsekwentnie realizacji szczególnych form rządowych interwencji, zazwyczaj opartych na zastosowaniu środków autorytarnych. Sytuacja „kryzysu” wydaje się wszakże domagać natychmiastowej odpowiedzi, która nie może sobie pozwolić na przedłużającą się czasowość demokratycznej debaty i procesów deliberacji. Tak przynajmniej się nam wmawia. Jak wnikliwie zauważył w tym kontekście Giorgio Agamben (2013):

Pojęcie „kryzysu” stało się w istocie mottem nowoczesnej polityki, przez długi czas stając się częścią normalności każdego z segmentów życia społecznego [...]. „Kryzys” w starożytnej medycynie oznaczał sąd, gdy doktor orzekał w decydującym momencie, czy chory przeżyje, czy umrze. Obecne rozumienie kryzysu, z jednej strony, odnosi się do stanu trwałego. W związku z czym ta niepewność rozszerzana jest w przyszłość, bez końca. Dokładnie tak samo rzecz się ma ze znaczeniem teologicznym. Sąd Ostateczny był



czymś nieoddzielnym od końca czasu. Dziś jednak sąd oddzielono od idei rozwiązania i nieustannie się go odwleka. W związku z tym perspektywa podjęcia decyzji jest jeszcze odleglejsza, a niekończący się proces nigdy nie dobiega do swej konkluzji. Dziś kryzys stał się narzędziem rządzenia. Służy legitymizacji politycznych i gospodarczych decyzji, które w rzeczywistości wywłaszczają obywateli i pozbawiają ich jakiejkolwiek możliwości decyzji.

Słowa Agambena dobrze ilustruje wypowiedź unijnego koordynatora ds. zwalczania terroryzmu, Gilles'a De Kerkove, na spotkaniu Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego zaraz po strzelaninie w redakcji *Charlie Hebdo*. Stwierdził on wtedy bez zająknięcia: „Nigdy nie pozwól, by poważny kryzys się zmarnował”<sup>7</sup>. Napotykamy tu oklepaną formę wrażliwości, która od zawsze stoi za najbardziej reakcyjnymi siłami politycznymi, jak również za najbardziej pasożytniczymi formami katastroficznego kapitalizmu (Klein 2007; Loewenstein 2015; Mirowski 2013). Głosi ona, że „kryzys” zawsze sygnalizuje „szansę”.

*Jaki „kryzys”? Czyj „kryzys”? Kto zyskuje, a kto traci na określaniu obecnej koniunktury jako „kryzysu”?* Oto nagłe i krytyczne pytania, które musimy zadawać za każdym razem, gdy napotykamy słowo „kryzys”. Choć jesteśmy sceptyczni wobec języka „kryzysu” wyrażanego w kategoriach analitycznych oraz względem politycznych konsekwencji, którym sprzyja podobna retoryka, to jednak nie możemy zaprzeczyć, że przychodzi nam się mierzyć z okresem doniosłych transformacji w całej Europie. Transformacje te mają miejsce na naszych oczach, a my wciąż mozolimy się, by na nie właściwie odpowiedzieć. Możemy stwierdzić za Roitman (2014, 94), że naszym „zadaniem jest obserwowanie kryzysu jako ślepej plamki, a w związku z tym zrozumienie sposobów, w jakie reguluje on konstrukcje narracyjne i pozwala na zadawanie określonych pytań, a inne wyklucza”. Jeśli termin „kryzys” ma jakiekolwiek znaczenie, to można je znaleźć, przywołując jego grecką etymologię – *krisis* (od *krinein*): „oddzielać, decydować, sądzić, siła rozróżniająca” (Starn 197,:3; zob. Agamben 2015; Koselleck 2006; Roitman 2014,15–16). Kryzys, zamiast odnosić się do zewnętrznego i obiektywnego stanu rzeczy „gdzieś tam”, wskazywałby na moment głębokiej zmiany, który rzuca wyzwania naszej zdolności do sądzenia oraz rozumienia go. Jeśli istnieje zatem jakikolwiek użytek z nazywania czegoś kryzysem, może być to przede wszystkim kryzys *epistemiczny* – kryzys wiedzy i kategorii wiedzy – czy mówiąc słowami Roitman (2014: 4),

<sup>7</sup> <http://www.statewatch.org/news/2015/jan/com-pnr-plans.htm>. To stwierdzenie jest często przypisywane Winstonowi Churchillowi, jednak wydaje się, że nie ma żadnych twardych dowodów na potwierdzenie tego pochodzenia. Niedawno zostało ono spopularyzowane przez Rahma Emmanuela, obecnego burmistrza Chicago, oraz byłego szefa personelu Białego Domu za prezydentury Baracka Obamy. Bezladna cyrkulacja tego typu wrażliwości wśród międzynarodowych elit politycznych zdawałaby się potwierdzać niczym niespieszony oportunizm dotyczący „kryzysu”, który pojawił się jako część politycznej gramatyki neoliberalizmu (zob. Mirowski 2013).

„epistemologiczny impas” stwierdzony i przywoływany w celu „ugruntowania możliwości innych trajektorii historycznych czy nawet (nowej) przyszłości”.

W jaki sposób jako badacze granic i migracji możemy wnieść swój wkład do zdecydowanie rozleglejszego kolektywnego zadania tworzenia krytycznych „historii aktualności” (Foucault 2000)? Jak to zrobić w sposób, który byłby zakorzeniony w naszym konkretnym polu badań, a zarazem poza nie wykraczał? W jaki sposób moglibyśmy, mówiąc w kategoriach Sandro Mezzadry i Bretta Neilsona (2013), wykorzystać granice i migracje jako „urządzenia epistemiczne” w celu zbadania naszej współczesnej historycznej i społeczno-politycznej koniunktury? Twierdzimy, że część konceptualnego repertuaru rozwiniętego dla potrzeb krytycznego analizowania granic oraz migracji może być pouczająca, umożliwiając zrozumienie niektórych ze społeczno-przestrzennych rekonstrukcji mających miejsce w ramach współczesnej koniunktury historycznej. Migracje i granice niewątpliwie służą jako swego rodzaju „polityczne sejsmografy”, rejestrując poprzez swoje ruchy w czasie i przestrzeni niektóre spośród głębokich transformacji, które dotyczą szerszej sceny historycznej i geopolitycznej, w tym przypadku „Europy” i jej najbliższej okolicy. Jednakże same ruchy migrantów i uchodźców nie są po prostu „poruszone” przez głębsze i potężniejsze siły, ale raczej muszą być rozumiane jako konstytuujące podmiotowe i autonomiczne siły, które pobudzają zmianę społeczną i polityczną (zob. „Subjectivity” w Casas-Cortes i in. 2015).

Co więcej, należy zauważyć, że rozpowszechnienie się „kryzysu” granic i migracji „w” Europie również obejmuje swego rodzaju przestrzenną proliferację, która uniemożliwia któremukolwiek z tych zjawisk zgrabne zamknięcie w obrębie założonych parametrów „Europy”: nie możemy „zamykać” naszej analizy w obrębie „europejskich” (czy raczej unijnych) granic geopolitycznych (zob. „Counter-mapping” w Casas-Cortes i in. 2015). W istocie same granice i ograniczenia przypisane „Europie” są chwiejne wskutek oddziaływania transnarodowej dynamiki i międzykontynentalnej skali ruchów migranckich i uchodźczych, a zatem za sprawą przestrzennego zwielokrotnienia społeczno-politycznych powiązań między różnymi, ale współzależnymi „kryzysami”. Co więcej, dominujące skupienie na „problemach”, które wywołują te „kryzysy” w „Europie” i w jej wnętrzu, czy też na tym, w jaki sposób te „problemy” wydają się powodowane gdzieś „na zewnątrz” „Europy” lub na jej „marginesach”, prowadzi do uporczywego przedstawiania tych „kłopotliwych” ruchów jako efektów reakcji łańcuchowych, które mają swoje źródło w czymś „zewnątrzym” względem „Europy” (lub przynajmniej znajdującym się poza jej „rdzeniem”). Pozbawiony praw migrant, przyłączony do czegoś, co zawsze wydawało się być endemicznie

chaotycznymi pograniczami czy strefami wojennymi<sup>8</sup>, jak również uchodźcze mobilności przedstawiane są w tym kontekście jako przemieszczające się przez regiony, które są niedostatecznie poddane nadzorowi policji, by ostatecznie skończyć w „Europie”. Mieszając bezprawie z jeszcze większym bezprawiem oraz przeciwstawiając się „rządowi prawa” ze swoją rażącą „nielegalnością”, ci „nieregularni” migranci i uchodźcy mogą najwyraźniej korodować „porządek” społeczno-gospodarczy, kulturalny, polityczny i prawny. Tego rodzaju wyobrażenia i reprezentacje pozbawionej praw migracji sugerują nie tylko, że „Europa” mierzy się z „kryzysem”, który pochodzi „skądinąd”, ale również, że jest ona swego rodzaju „ofiara” niedających się pojąć konfliktów, które wybuchają gdzie indziej i wywodzą się z niezdolności czy niekompetencji (postkolonialnych) „innych” do właściwego samorządzenia. Przez implikacje zakłada się, że „brudne masy”, które uciekły z takich miejsc, są istotowo niezdolne do właściwego „nowoczesnego” („demokratycznego” i samorządnego) obywatelstwa (De Genova 2013b). W podobny sposób takie reprezentacje insynuują, że „Europa” (z jej różnorodnymi sprzecznymi reżimami obywatelstwa, bezpieczeństwa oraz zarządzania granicami i migracjami) jest niejako „niewinnym” świadkiem czy też aktorem niewykląnym w „przyczynie” tych „zagranicznych” konfliktów i „kryzysów”, czy to w bezpośrednim i społeczno-gospodarczym, dewelopmentalistycznym i (geo-)politycznym znaczeniu, czy też w bardziej złożonym i zapośredniczonym sensie historycznym (Walters 2010).

Krytyczna analiza „europejskiego” „kryzysu” granic obejmuje zatem wyrzekanie się swego rodzaju metodologicznego europeizmu (czy też metodologicznego europocentryzmu), który podtrzymuje wiele analiz dotyczących migracji i granic „w” Europie poprzez niewyrażanie zgody na bezkrytyczne zakładanie, że „Europa” (czy też Unia Europejska) jest pojedynczym i pierwotnym odniesieniem przestrzennym dla tych wielorakich kryzysów (Garelli i Tazzioli 2013b; van Baar 2017). Co więcej, że z punktu widzenia samych liczb „kryzys uchodźczy” ma znacznie większe rozmiary w innych miejscach, szczególnie w bezpośrednich granicach różnych stref konfliktów, a zatem reprezentuje znacznie straszniejszy „kryzys” w wielu krajach tak zwanego Globalnego Południa. Niemniej jednak współczesne transformacje współdziela wiele wyróżniających cech typowych dla głębokich przestrzennych wstrząsów, zarówno w Europie, jak i poza nią. Obejmują również prawdziwe przepisywanie granic i innych przestrzennych ograniczeń (zob. „Counter-mapping” w Casas-Cortes i in. 2015). Podsumowując, najważniejsze dla zrozumienia tego, co przedstawia się jako „kryzys” kontroli granic przeżywany przez różne suwerenne potęgi zamieszane w

---

<sup>8</sup> Co dodatkowo pogarsza oportunizm „przemysłowców” i „skorumpowanych” oficjeli rządowych działających w przestrzeniach rzekomo splamionych bezprawiem czy, w najlepszym wypadku, deficytem „rządów prawa”.

heterogeniczny i eksternalizowany nadzór nad europejskim reżimem granicznym, jest dziś wskazanie na prymat autonomii i podmiotowości ludzkiej mobilności.

## Mobilność

*Lisa Riedner, Soledad Álvarez-Velasco, Nicholas De Genova, Martina Tazzioli + Huub van Baar*

Konsolidacja strefy Schengen, w ramach której wyeliminowano kontrole graniczne, a mówiąc ogólniej, zinstytucjonalizowano rzekome „prawo” do wolności przemieszczania się w obrębie Unii Europejskiej dla obywateli państw-sygnatariuszy, stała się w ostatnich dekadach definiującą cechą europejskiej integracji. Współczesny „kryzys” migracji w Europie w dramatyczny sposób obnaża ograniczenia i wymiary wykluczania tych konkretnych unijnych sformułowań dotyczących „wolności” w kontekście szerszego zarządzania ludzką mobilnością. „Prawo” do wolności przemieszczania się, zarówno obywateli, jak i zbywatele (*denizens*) UE, jest coraz bardziej ograniczane. W roku 2015 stało się to wręcz nagminne. Co więcej, przywrócono również kontrole graniczne wewnątrz obszaru Schengen. Jednak migranci i uchodźcy po prostu dalej przybywali. W związku z tym środki stosowane do rządzenia mobilnością i rzekomego zatrzymywania „niechcianych” ruchów migracyjnych – w szczególności zaś ruchów tych, których uważa się za niepełnowartościowych w świetle dominujących kryteriów „zatrudnialności” czy tych, którym brak właściwie rozumianych „europejskich wartości”, a zatem, według rasistowskich uzasadnień, tych, których można uznać za „zagrożenie” dla „Europy” – były jednocześnie ciągle udaremniane, ponieważ migranci uporczywie przeciwstawiali się tym kontrolom. Niepoprawność tych autonomicznych mobilności podsunęła w rezultacie powtarzające się po raz kolejny obwieszczenia o nowym „kryzysie” (jak choćby „kryzysie uchodźczym” czy alarmistycznych ogłoszeniach równoległego kryzysu związanego z „migracją ubóstwa”). W tym miejscu przypomniana jest nam długa historia, w ramach której mobilność pracy służyła jednocześnie jako zasób dla kapitalizmu, jak również niszcząca i potencjalnie subwersywna siła (zob. „Migrant labour” w Casas-Cortes i in. 2015).

Rządy najbogatszych państw członkowskich UE (takie jak Niemcy czy Wielka Brytania) uciekły się do dyskursów „migracji biedy”, aby spopularyzować konkretnie „europejskie” odsłony mobilności jako rzekomy „niechciany” produkt uboczny większego reżimu „wolnej” mobilności w obrębie UE. „Mobilność”, jak miałoby się wydawać, łatwo może zostać przekształcona w „migrację”. Zgodnie z taką retoryką „mobilność” dopuszczalna jest dla tych, którzy przynoszą ze sobą inwestycje lub zwiększają zyskowność, podczas gdy „migranci” to ci, którzy wiecznie zagrażają rentowności „krajowych” gospodarek oraz systemów zabezpieczeń społecznych (zob. „Differential inclusion/exclusion” w Casas-Cortes

i in. 2015). Poprzez narzucenie różnych ograniczeń na dostęp do świadczeń społecznych domniemane „prawo” do mobilności zostaje przekształcone w coś głęboko warunkowego, stając się całkowicie przygodne i uzależnione od dostępu do „regularnych” umów o pracę w ramach formalnego rynku pracy. Ci, którzy nie są w stanie spełnić rygorystycznych kryteriów, określani są jako ekonomicznie „nieaktywni”, a w konsekwencji pozbawia się ich różnych praw społecznych. Mogą również podlegać ciężkim reżimom *workfare* czy nawet ewikcji lub deportacji (van Baar 2012; Riedner 2015). Ma to miejsce chociażby w Belgii, gdzie niedawno wydano ponad siedem tysięcy obywateli UE, ponieważ nie pracowali w ramach formalnych umów o pracę przez dłużej niż dwanaście miesięcy i byli bezrobotni przez ponad pół roku przed wydaleniem. Z tego powodu uznano ich za niedający się znieść ciężar na barkach państwa dobrobytu<sup>9</sup>. Zatem dla wielu ta sławna unijna „wolność przemieszczania się” nie jest prawem w żadnym namacalnym znaczeniu. Służy raczej do zintensyfikowania neoliberalnego przymusu pracy najemnej w tej czy innej formie produktywnej ekonomicznie działalności. W ten sposób wymusza akceptację coraz bardziej prekarnych warunków pracy i życia. Ten proces ponownego dyscyplinowania pracy idzie ręką w rękę z warunkowością praw społecznych, ich wszechogarniającym oczernianiem jako zwykłej „zależności” od zasiłków czy z pozbawianiem „prawa” do pobytu mobilnych ludzi.

Co więcej, zaczęliśmy dostrzegać, że położenie „migranta” nie daje się zredukować wyłącznie do potencjalnego cofnięcia czy warunkowości podstawowych „praw” do przemieszczania się lub pobytu, ale również pociąga za sobą poszerzające się (częściowe i zróżnicowane) wykluczenie z istotnych uprawnień związanych z obywatelstwem, w rodzaju dostępu do usług publicznych czy pomocy społecznej, a zatem oznacza pozbawienie „praw” pracowniczych, społecznych i politycznych (zob. „Differential exclusion” w Casas-Cortes i in. 2015). Odpowiada to ściśle temu, co Sandro Mezzadra i Brett Neilson (2013) określili mianem „multiplikacji pracy”. Zatem obecne starania na rzecz ograniczenia „wewnętrznej” (UE) mobilności można interpretować jako eksperymenty w ramach unijnego, neoliberalnego laboratorium zarządzania migracją bez kontroli granicznych, jako „wolną”, ale obłożoną licznymi warunkami mobilnością. Jednocześnie migranci są mimo wszystko poddani warunkowości i przypadkowości narzucanej w ramach rozszerzenia technologii rządzenia przypominających *workfare* (Riedner 2015).

Obecny „kryzys gospodarczy” oraz wynikający z niego powszechny wzrost prekaryzacji spowodowały różnego rodzaju reorientacje mobilności w całej „Europie” i poza nią. Przyczyniły się również do (ponownej) „migrantyzacji” różnych unijnych obywateli i zbywateli. W trwającej już zbyt długo sytuacji zasilanej przez kryzys neoliberalnej polityki oszczędności w całej Europie znajdziemy godne uwagi dowody na istnienie nowych form

---

<sup>9</sup> <http://www.conessioniprecarie.org/2014/12/05/the-government-of-mobility-1-conditioned-freedom-and-mobility-onprobation/>

migracji, jak również odwrócenie się kierunku długotrwałych procesów migracyjnych. W związku z tym migranci pochodzący z tak zwanego Globalnego Południa, którzy dziś są w posiadaniu hiszpańskich czy włoskich paszportów, porzucają bezrobocie i widmo komorniczych egzekucji w spętanej długiem „Europie Południowej” i przenoszą się do lepiej prosperujących krajów Europy Północnej, korzystając ze swojego „prawa” do mobilności. Tymczasem dodatkową konsekwencją gospodarczego „kryzysu” i polityki oszczędności w Europie wydaje się godne uwagi zwiększenie mobilności poza Unią Europejską. Obywatele Włoch i Hiszpanii coraz częściej migrują jako „turyści” czy przedłużają wizy, poszukując „nieregularnych” pobytów i zatrudnienia w Afryce Północnej oraz Ameryce Południowej.

Warto zauważyć, że dla młodych Europejczyków o stosunkowo wysokim poziomie formalnego wykształcenia lub kwalifikacji zarobkowa migracja (w ramach lub poza Europą) – szczególnie w przypadku „niewymagających kwalifikacji” prac – niechybnie wiąże się z „obniżeniem kwalifikacji” (*de-skilling*). Przykładem może być coraz większa obecność (wcześniej bezrobotnych) obywateli Hiszpanii, którzy przeprowadzili się do Maroka, aby znaleźć pracę w *call-center*. Szacowana liczba Hiszpanów mieszkających obecnie w Maroku wynosi około dwudziestu pięciu tysięcy, podczas gdy liczba rezydentów zarejestrowanych w hiszpańskim konsulacie to zaledwie około trzy i pół tysiąca osób.

Oczywiście „nielegalność” migrantów z Europy w krajach Afryki Północnej, takich jak Maroko czy Tunezja, nie jest w żadnym sensie porównywalna z konstruowaną tam „nielegalnością” imigrantów z państw subsaharyjskich (zazwyczaj mających aspiracje dotarcia do „Europy”). Tym samym coraz więcej wskazuje na swoistego rodzaju „różnicującą nielegalność”, która dla różnych urasowionych grup migrantów pociąga za sobą skrajnie różne konsekwencje. Z jednej strony migranci z krajów subsaharyjskich (czarni) mogą spodziewać się przetrzymania i deportacji; z drugiej migranci z Europy (zazwyczaj biali) są tolerowani i przyjma się oko na ich nieuregulowany status. Pokazuje to, że bycia „migrantem” nie można sprowadzać wyłącznie do statusu prawnego i konieczne jest szczegółowe zbadanie rzeczywistych sposobów zarządzania różnymi grupami ludzi i ich mobilnością.

Jednak zmiana kierunków mobilności w basenie Morza Śródziemnego nie ogranicza się jedynie do „Europejczyków” ruszających na Południe: migracje powrotne z Europy do Maghrebu (a także wielu innych krajów i regionów pochodzenia) są równie znaczącym, lecz w znacznej mierze nieudokumentowanym i niediagnozowanym zjawiskiem, które wymaga analizy w kontekście globalnych efektów „kryzysu” w Europie.

Podobnie obywatele Unii Europejskiej coraz częściej wyjeżdżają z kontynentu, szczególnie do Ameryki Łacińskiej i na Karaiby. Niedawne badanie przeprowadzone przez Międzynarodową Organizację ds. Migracji (IOM) pokazały, że od 2010 roku temu trendowi towarzyszył wyraźny spadek migracji w innych kierunkach. Po raz pierwszy od 2000 roku

więcej osób wyemigrowało z Europy do Ameryki Łacińskiej niż na odwrót: w 2012 roku około 182 000 obywateli europejskich wyjechało do krajów Ameryki Łacińskiej i na Karaiby, w porównaniu do około 119 000 obywateli z Ameryki Łacińskiej i Karaibów, którzy przeprowadzili się do UE (IOM 2015). Europejskie kraje, z których przede wszystkim pochodzą ci migranci, to nie tylko zmagająca się z długiem Hiszpania, Włochy i Portugalia, ale również Francja i Niemcy. Szczególnie ciekawy wydaje się przypadek Hiszpanii, skąd ze względu na wspólny język i powiązania historyczne preferowane są migracje do Ameryki Łacińskiej, co raczej nie jest zaskoczeniem. Według *Fundación Alternativas* około 700 000 Hiszpanów opuściło kraj w latach 2008–2012. Dane z hiszpańskiego Narodowego Instytutu Statystycznego (INE) pokazują, że w 2013 roku wyjechało stamtąd kolejne 547 890 osób. Nie można jednak sprowadzać tych osób wyłącznie do „migrantów powrotnych”. Innymi słowy, liczby te to nie złudzenie spowodowane przez wracających do swoich państw migrantów z Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Wręcz przeciwnie, większość z tych europejskich imigrantów to „migranci kryzysowi” (a raczej uchodźcy chroniący się przed cięciami) – urodzeni Europejczycy – którzy stali się „migrantami ekonomicznymi” i szukają nowego, lepszego miejsca do życia i pracy w krajach takich jak Ekwador, Meksyk, Argentyna, Chile, Peru czy Boliwia; w państwach, które tradycyjnie były niemal wyłącznie przedstawiane jako kraje „emigracji”.

Pomimo skali tego zjawiska to istotne w europejskim kontekście odwrócenie w konfiguracji „migracji” nie zostało potraktowane przez media czy dominujący dyskurs polityczny jako europejski „kryzys migracyjny”. Najwyraźniej „Europejczycy” nie mogą być pojmowani jako „migranci ekonomiczni”.

Taka kategoryzacja jest zazwyczaj przesiąknięta rasowymi, płciowymi, klasowymi i narodowymi uprzedzeniami, które zastrzeżono wyraźnie dla tych, którzy migrują z ubogich (wcześniej skolonizowanych) państw tzw. krajów Globalnego Południa („peryferyjnych”, dawniej nazywanych Trzecim Światem) do przedstawianych jako „rdzeń” światowego systemu gospodarczego bogatych „europejskich” państw, które historycznie zabezpieczyły swoją samozwańczą centralność (chodzi tu zwłaszcza o dawne mocarstwa kolonialne).

Wygląda więc na to, że wcale nie jest tak oczywiste i „naturalne”, że „Europę” postrzega się jako przestrzeń dobrobytu, magnes dla „migrantów ekonomicznych” z krajów „slabo rozwiniętych”. W obliczu współczesnego „kryzysu” Europejczycy coraz częściej dołączają do mieszkańców Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, którzy zmuszeni są emigrować do odległych krajów w poszukiwaniu fortun i lepszego życia. Prawne i społeczno-polityczne warunki, w których dochodzi do migracji poza Europę, różnią się jednak istotnie od tych ustanowionych przez europejski reżim granic. Kraje Ameryki Łacińskiej i Karaibów na ogół przyjmują europejskich przybyszów z otwartymi ramionami i nie nakładają na nich żadnych ograniczeń wynikających z imigracji. Niemniej obecne odwrócenie kierunku europejskiej

mobilności jest jasnym sygnałem odmiany losu Unii Europejskiej. Pomimo tego taka zmiana kierunków migracji rzadko traktowana jest jako dowód porażki europejskich systemów gospodarczych czy tego, że neoliberalne natarcie na państwo opiekuńcze okazało się niezdolne do zatrzymania wyjazdu obywateli doświadczających coraz większej prekaryzacji życia.

Niewątpliwie proces selektywnego etykietowania niektórych form mobilności migrantów i uchodźców jako „kryzysu migracyjnego”, przy jednoczesnym pomijaniu „migracji kryzysowej”, ma głębokie i produktywne konsekwencje. Wzmocnienie antyimigranckiego rasizmu i natywistycznej wrogości, utrwalanie postkolonialnej bigoterii, a także pogłębiające się formy brutalnej i subtelnej przemocy wobec osób uznanych za „nie-Europejczyków” mają na celu rozładowanie lub przekierowanie potencjalnie najbardziej zapalnych zjawisk społeczno-politycznych we współczesnej Europie (De Genova 2015; De Genova i Tazzioli 2015). Kolejnym ważnym aspektem „kryzysu migracyjnego” w Europie okazuje się masowa migracja bezrobotnych czy pracujących dorywczo obywateli UE do najzamożniejszych państw Unii, którzy zazwyczaj znajdują zatrudnienie w niskopłatnych pracach w sektorze usług, często poniżej formalnie posiadanych kwalifikacji. W związku z tym, obok możliwego do przewidzenia antyimigranckiego rasizmu wobec („nie-Europejczyków”) „cudzoziemców”, antyimigrancka polityka krajów takich jak Wielka Brytania coraz częściej kieruje swoje obsesyjne dyskursy przeciw „imigracji” z pozostałych państw UE.

W czasach „kryzysu” musimy zatem ponownie zapytać: *Kto stał się migrantem? Które formy ludzkiej mobilności są klasyfikowane, uznawane lub wykluczane jako przejawy „migracji”?* Co więcej, najważniejszym pytaniem wydaje się: *Kim zarządza się jako „migrantem”, a kim nie?* Fakt ten świadczy o znaczącej, obserwowanej dzisiaj przemianie. Niektóre formy „mobilności” zostały przekształcone w „migrację” (tak jak w przypadku mającej miejsce wewnątrz UE „mobilności” z Europy Południowej lub Wschodniej na rynki pracy w zamożniejszych państwach Europy Północnej i Zachodniej); inne formy „migracji” przekształciły się z kolei w „mobilność” (jak w przypadku „wtórnych migracji” pochodzących z Ameryki Łacińskiej lub Afryki osób, które po „uregulowaniu” prawnego statusu i otrzymaniu europejskich paszportów emigrowały z Hiszpanii lub Włoch do innych krajów Unii; inny przykład to przededefiniowanie po poszerzeniu UE traktowanych jako nieudokumentowane migracji z krajów Europy Wschodniej na zachodnioeuropejskie rynki pracy jako przysługujące obywatelom UE prawo do nieskrępowanej „mobilności”). Europejski eksperyment z mobilnością stwarza więc niezwykle kontekst pozwalający przyjrzeć się temu, jak transgraniczna mobilność niekoniecznie rozumiana jest jako „migracja”, a także jak sam status prawny (np. „nielegalny imigrant”, „uchodźca”, „obywatel UE”, „turysta”, „dyplomata”



itd.) okazuje się niewystarczający, aby narzucić komuś (lub uwolnić ją od) społeczno-polityczne brzemie bycia „migrantem”.

Jeśli „migracji” nie sposób właściwie zdefiniować, posługując się wyłącznie językiem prawa – w zależności od tego, która granica jest przekroczona i w jakich prawnych okolicznościach – należy zastanowić, czy sama klasyfikacja konkretnych form mobilności jako „migracji” nie jest zawsze związana z pewnymi formami dyskryminacji i dominacji. W tym miejscu musimy od razu zmierzyć się z różnymi sytuacjami, w których traktowanie poszczególnych ruchów jako „migracji” rodzi wątpliwości i tworzy „obcość”, która może być efektem konstrukcji „kulturowych” lub definicji prawnych, jednak zasadniczo opiera się na logice rasy i klasy. Przywodzi to na myśl to, co Nicholas De Genova (2016) nazwał „kwestią europejską” oraz to, że zawsze ambiwalentne i niestabilne podstawy tożsamości „europejskiej” tworzone są w odniesieniu do rzekomego „zewnątrza” „Europy” (co jest postkolonialnym fundamentem konstrukcji białej rasy) oraz wobec tych, którzy zamieszkują amorficzne pogranicza „Europy” i obdarzani są statusem „jeszcze nie” lub „nie całkiem” „białych” czy „europejskich”.

Mamy tu do czynienia, szczególnie w przypadku „mobilności” (południowo-wschodnich Europejczyków, z nowym wyrazem tego, co Maria Todorova (1994, 2008) nazwała „balkanizmem”: specyficzną i niejednoznaczną odmianą zorientalizowanych wyobrażeń i reprezentacji, według których ze względu na rzekome „gorsze” położenie południowo-wschodnia Europa lub „Balkany” jednocześnie należą i nie należą do „Europy”.

W czasach brutalnego rozpadu Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku to balkanizm był jednym z dominujących sposobów legitymizacji działań „wojskowo-humanitarnych” w Bośni i Kosowie. Chociaż praktyki te często uznawane były za interwencje w zewnętrzną przestrzeń „Europy”, jednocześnie legitymizowano je twierdzeniem, że popełniane „na europejskiej ziemi” zbrodnie przeciwko ludzkości były nieakceptowalnym skandalem, który trzeba powstrzymać siłą (Balibar 2004, 1–6).

I nawet jeśli ówczesny balkanizm operacjonalizowano jako swoistego rodzaju „zagnieżdżony” orientalizm (na przykład „Serbowie” byłiby bardziej „brutalni”, „gwałtowni” i „okrutni” niż „Chorwaci”), ostateczne „ludy bałkańskie” uznano za niemożliwe do rozróżnienia i porównywalnie „problematiczne”, ponieważ od każdego z nich można się było spodziewać obudzenia „pradawnej nienawiści” i gwałtownego „pierwotnego” nacjonalizmu. Jak pisze Slavoj Žižek (2000) w swojej refleksji nad „zachodnim” wyobrażeniem Bałkanów, tym co „balkanizm” daje zachodniej perspektywie, „jest to, co akurat na Bałkanach chce się dostrzec”. Jest to „egzotyczny spektakl, który należy zatrzymać lub poddać kwarantannie. Mityczny spektakl wiecznych, pierwotnych namiętności, błędnego koła nienawiści i miłości, w przeciwieństwie do dekadentckiego i anemicznego życia na Zachodzie”.

We współczesnej wersji balkanizmu przybywający w poszukiwaniu pracy lub uciekający od społeczno-politycznej sytuacji z (Południowo)-Wschodniej Europy do Europy Zachodniej (zwłaszcza w przypadku Romów) są ponownie traktowani jako nierozróżnialna jedność. Jednak obecnie ujednocila się ich jako „migrantów ekonomicznych”, „turystów po zasiłki” lub „falszywych uchodźców”.

Podczas gdy w publicznym dyskursie i debacie politycznej takie przedstawienie obywateli z nowoprzyjętych lub kandydujących państw członkowskich Unii Europejskiej jest wykorzystywane głównie do „delegalizacji” statusu Romów oraz ich „ochrony” (van Baar 2015), można również zauważyć tendencję do bardziej ogólnej „cyganizacji” wszystkich (Południowo)-Wschodnich Europejczyków. Urasawia się ich na podstawie wielu stereotypów zwyczajowo przypisywanych Romom i cechom ich „cygańskości” (takich jak lenistwo, brud, przestępczość, nieodpowiedzialność, cwaniactwo itd.).

Jednocześnie, szczególnie gdy przemieszczają się przez rzekomo „bezgraniczną” przestrzeń unijną, zaliczani pod względem rasowym do mniejszości Europejczyki pochodzenia romskiego czy Sinti (w większości obywatele UE) określani są często oficjalnie jako „nomadzi” i skutecznie patologizowani jako niepoprawnie *mobilna* „ludność”. Jednak pomimo tego widma „nadmiernej” mobilności rządy państw narodowych oraz lokalne wspólnoty wykorzystują środki egzekucji dokładnie po to, by utrudnić *osadnictwo* Romów/Sinti i wprawić w ruch ponownej mobilności przez zastosowanie przymusowych ewikcji i wysiedleń. Jednakże, by rzeczywiście zrozumieć tego rodzaju reżimy migracji w granicach UE, musimy również wykroczyć poza uproszczoną krytykę rasizmu skierowanego wobec „Romów” i „Sinti”, które naturalizują właśnie te tożsamości, a przez to uczestniczą w odgórnym narzucaniu tych „urasowionych” („etnicznych”) kategorii. Szczególnie wtedy, gdy stawką jest urasowienie – czy konkretniej „cyganizacja” – ubóstwa (van Baar 2017b), bardziej produktywnie wydaje się zadanie pytania o to, *кто* zostaje urasowiony jako „Rom” czy „Sinti”, w jakich okolicznościach ma to miejsce oraz jak te kategorie zostają zakwestionowane i z jakim efektem. Ta perspektywa analityczna otwiera również możliwość lepszego rozumienia strategicznego i sytuacyjnego charakteru poszczególnych walk autoidentyfikujących się „mniejszości” o prawa i uznanie. Zatem mobilność ubogich, a szczególnie rasowo stygmatyzowanych ubogich – nawet pomimo pozornego posiadania obywatelstwa UE – jest z trudem tolerowana i poddana specjalnej polityce i reżimom *nysiedlalności* (van Baar 2015; 2017a). Paradoksalnie wydaje się, że gdy tylko ci „niechciani” mobilni „obywatele” wykorzystują swoje „prawo do swobody poruszania się” i poszukują lepszych perspektyw na pracę poza własnymi krajami urodzenia, zostają w trybie doraźnym przekształceni w (dających się deportować) „migrantów”. Zatem unijne zarządzanie mobilnością prowadzi do (szczególnie neoliberalnych) eksperymentów z granicami i migracją poprzez modulowanie „prawa do mobilności”, ustanawiając różne warunki powiązane z formalnym i regularnym

zatrudnieniem oraz ekonomiczną „niezależnością”, która wspomaga nową falę rasizmu i wytwarza nowe strefy zinternalizowanych granic i ograniczeń.

„Migrancyzacja” różnych, ale powiązanych z sobą praktyk mobilności jest zjawiskiem, które do tej pory pozostawało raczej niezauważone, niedostatecznie steoretyzowane i niezbadane, ponieważ znaczenie i społeczno-politycznych warunków bycia „rządzonym niczym migrant” nie można odpowiednio pojąć w obrębie wąskich parametrów samego statusu prawnego. W ramach tego scenariusza wewnątrzunijna mobilność dostarczyła społeczno-politycznego kontekstu, w którym różnego rodzaju autonomia ludzkiej mobilności zakłóca i kwestionuje dominujący neoliberalny model wewnętrznej (UE/Schengen) „wolności cyrkulacji”. Tego rodzaju mobilność wytworzyła nieprzewidziane pęknięcia i podziały w obrębie samej „europejskiej” przestrzeni – między domniemanym (namaszczone i autoryzowane przez samego siebie) „rdzeniem” Europy oraz południowymi i wschodnimi „pograniczami” czy „strefami tranzytu”, gdzie domyślne „wnętrze” i „zewnątrze” „Europy” coraz bardziej się rozmywają.

*Przełożyli: Krystian Szadkowski, Mateusz Karolak*

## Wykaz literatury

- Agamben, Giorgio. 2013. „The Endless Crisis as an Instrument of Power: In Conversation with Giorgio Agamben”. Verso Blog (04 czerwca 2013); tłumaczenie z języka niemieckiego artykułu z *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (24 maja 2013).; <http://www.versobooks.com/blogs/1318-the-endless-crisis-as-an-instrument-of-power-in-conversation-with-giorgio-agamben>.
- Balibar, Étienne. 2004. *We, the People of Europe? Reflections on Transnational Citizenship*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Béjin, A. i E. Morin (red.) 1975. „La notion de crise”. *Centre d'études transdisciplinaires: Communication* 25.
- Bunyan, Tony. 2015. „The view from Brussels. Missed opportunities to call the European Union to account”. W *Report: Moving Stories. International Review of How Media Cover Migration*. red. A. White. *Ethical Journalism Network*. <http://ethicaljournalismnetwork.org/assets/docs/038/141/6adda26-23eaf8d.pdf>.
- Casas-Cortes, Maribel, Sebastian Cobarrubia, Nicholas De Genova, Glenda Garelli, Giorgio Grappi, Charles Heller, Sabine Hess, Bernd Kasperek, Sandro Mezzadra, Brett Neilson, Irene Peano, Lorenzo Pezzani, John Pickles, Federico Rahola, Lisa Riedner, Stephan Scheel i Martina Tazzioli. 2015. „New Keywords: Migration and Borders.” *Cultural Studies* 29(1): 55–87.
- De Genova, Nicholas. 2013. „Spectacles of Migrant »Illegality«: The Scene of Exclusion, the Obscene of Inclusion”. *Ethnic and Racial Studies* 36(7): 1180–98.
- De Genova, Nicholas. 2015. „In the Land of the Setting Sun: Reflections on »Islamization« and »Patriotic Europeanism«”. *Movements: Journal für kritische Migrations- und Grenzregimeforschung* 1(2). <http://movements-journal.org/issues/02.kaempfe/15.de-genova--pegida-islamization-patriotic-europeanism.html>.
- De Genova, Nicholas. 2016. „The »European« Question: Migration, Race, and Post-Coloniality in »Europe«.”. W *An Anthology of Migration and Social Transformation: European Perspectives*, red. Anna Amelina, Kenneth Horvath i Bruno Meeus. New York: IMISCOE Research Series/ Springer.
- De Genova, Nicholas i Martina Tazzioli. 2015. „The »European« Question after Charlie Hebdo: An Interview with Nicholas De Genova by Martina Tazzioli”. *Darkmatter: international peer-reviewed online journal of postcolonial critique* 12/2015.
- Garelli, Glenda i Martina Tazzioli. 2013. „Migration Discipline Hijacked: Distances and Interruptions of a Research Militancy”. *Postcolonial Studies* 16(3): 299–308.
- Gregory, Derek. 2011. *The Colonial Present*. Oxford: Blackwell.
- Harvey, David. 2008. *Neoliberalizm: historia katastrofy*. Tłum. Jerzy Paweł Listwan. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Harvey, David. 2014. *Seventeen Contradictions and the End of Capitalism*. London: Profile Books.
- Klein, Naomi. 2009. *Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje kleski żywiołowe i kryzysy społeczne*. Tłum. Hanna Jankowska. Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Koselleck, Reinhart. 2006. „Crisis”. *Journal of the History of Ideas* 67(2): 357–400.

- Loewenstein, Antony. 2015. *Disaster Capitalism: Making a Killing Out of Catastrophe*. New York and London: Verso.
- Mezzadra, Sandro i Brett Neilson. 2013. *Border as Method, or, the Multiplication of Labor*. Durham, NC: Duke University Press.
- Mirowski, Philip. 2013. *Never Let A Serious Crisis Go to Waste: How Neoliberalism Survived the Financial Meltdown*. New York and London: Verso.
- Parrochia, D. 2008. *La Forme des Crises: Logique et épistémologie*. Seyssel, France: Éditions Champ Vallon.
- Riedner, Lisa. 2015. „Justice for Janitors? Marktbürgerschaft, Freizügigkeit und EU-Migrantinnen im Arbeitskampf. Einblicke in ein aktivistisches Forschungsprojekt”. *Journal für kritische Migrations- und Grenzregimeforschung* 1(2).
- Roitman, Janet. 2014. *Anti-Crisis*. Durham, NC: Duke University Press.
- Shank, J.B. 2008. „Crisis: A Useful Category of Post-Social Scientific Analysis?”. *American Historical Review* 113 (4): 1090–99.
- Starn, R. 1971. „Historians and »Crisis«”. *Past and Present* 52: 3–22.
- Todorova, Maria. 1994. „The Balkans: From Discovery to Invention”. *Slavic Review* 53(2): 453–82.
- Todorova, Maria. 2008. *Balkany nyobražone*. Tłum. Piotr Szymor, Magdalena Budzińska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- van Baar, Huub. 2012. „Socio-economic Mobility and Neo-liberal Governmentality in Post-Socialist Europe”. *Journal of Ethnic and Migration Studies* 38(8): 1289–1304.
- van Baar, Huub. 2015. „The Perpetual Mobile Machine of Forced Mobility and the Institutionalization of Rootlessness”. W *The Irregularization of Migration in Contemporary Europe: Deportation, Detention, Drowning*, red. Yolande Jansen, Robin Celikates, i Joost de Bloois. London and New York: Rowman and Littlefield.
- van Baar, Huub. 2017a. „Evictability and the Biopolitical Bordering of Europe”. *Antipode* 49 (1): 212–230.
- Walters, William. 2010. „Imagined Migration World: The European Union’s Anti-Illegal Migration Discourse.” W *The Politics of International Migration Management*, red. Martin Geiger and Antoine Pécoud. New York: Palgrave Macmillan.
- Žižek, Slavoj. 2000. „Underground, or Ethnic Cleansing as a Continuation of Poetry by Other Means.” *Intercommunication* 18.  
[http://www.nticc.or.jp/pub/ic\\_mag/ic018/intercity/zizek\\_E.html](http://www.nticc.or.jp/pub/ic_mag/ic018/intercity/zizek_E.html).

**New Keywords Collective** – sieć badaczy zajmujących się krytycznymi badaniami granic i migracji. Koletyw jest efektem spotkań multidyscyplinarnej sieci badawczej „Kwestia »europejska«: postkolonialne spojrzenia na migrację, naród i rasę” zainicjowanej przez Nicolasa De Genova i Sandro Mezzadre, a zrzeszającą zainteresowanych granicami i migracjami badaczy-aktywistów oraz aktywistów-badaczy z Wielkiej Brytanii, Włoch, Francji, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Łotwy, Czech, jak również z Turcji, Iranu, Stanów Zjednoczonych czy Ekwadoru. W skład zespołu przygotowującego *Nowy Słownik* wchodzili: Soledad Álvarez-Velasco, Nicholas De Genova, Elena Fontanari, Charles Heller, Yolande Jansen, Irene Peano, Fiorenza Picozza, Lisa Riedner, Laia Soto Bermant, Aila Spathopoulou, Maurice Stierl, Zakeera Suffee, Martina Tazzioli, Huub van Baar, Can Yildiz.

**DANE ADRESOWE:**

Nicholas De Genova  
Department of Geography  
King's College London  
London WC2R 2LS  
**EMAIL:** n.degenova@gmail.com

**CYTOWANIE:** New Keywords Collective. 2016. Europa/Kryzys: nowy słownik „kryzysu” „Europy” i w „Europie”. *Praktyka Teoretyczna* 3 (21): 138–159.

**DOI:** 10.14746/prt.2016.3.6

**AUTHOR:** New Keywords Collective.

**TITLE:** Europe/Crisis: New Keywords of “the Crisis” in and of “Europe.”

**ABSTRACT:** The aspiration and purpose of these New Keywords is to effectively “hijack” the dominant discourse surrounding and superintending how we speak of and think about the conjunctures of “Europe” and “crisis.” The New Keywords of “the Crisis” in and of “Europe” emerged from a workshop convened by Nicholas De Genova and Martina Tazzioli at King's College London on 25–26 June 2015.

**KEYWORDS:** crisis, mobility, humanitarian crisis, migrant crisis, refugees